Nr. 9. We Lwowie Środa dnia 9. Stycznia 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Walka o prezydenturę.

Lwów 8. stycznia.

Kampanja parlamentarna we Francji wprawdzie się jeszcze nie rozpoczęła urzędownie, niemniej jednak po za kulisami pałacu burbońskiego żywo już pracują, agitują i intrygują. Cała uwaga skoncentrowana obecnie na wyborze prezydenta izby. Stronnictwo radykalne i reprezentujące stronnictwa na lewo od niego stojących, forują, rzecz jasna, Brissona, „Arystydesa trzeciej rzeczypospolitej“, którego [illegible] w radości z powodu zwycięstwa nad antyra[illegible] [illegible]

[illegible] była wynikiem niezgody — nie mogli bowiem wskazać znaleźć kandydata, na któregoby wszyscy zgodzili.

Istnieje wprawdzie parlamentarzysta, zażywający w ich kołach powszechnego zaufania i [illegible] który jako prezydent izby byłby równie sympatyczny postępowym oportunistom, jako konserwatystom [illegible] pokonać Brissona w walce o fotel prezydjalny: [illegible] Felix Faure — ale poseł ten jest zarazem ministrem marynarki i nie może się ubiegać o przewodnictwo w izbie [illegible]

[illegible]

[illegible] wanu i wyraźniejszą. Stronnictwo umiarkowane przesunęło się cokolwiek na prawo, radykalne bardziej na lewo. Sztandarem pierwszych jest obrona istniejącego porządku rzeczy i walka z przewrotowemi żywiołami, drugie jawnie głoszą walkę przeciw dzisiejszej rzeczypospolitej. Przypuszczać wprawdzie nie można, by Brisson lub Goblet stali się kiedykolwiek obrońcami dynamitardów lub anarchistów, lub by kiedykolwiek pochwalali tychże sposób walki, faktem jest, że stoją oni dzisiaj na czele najskrajniejszych żywiołów, walczących w zwartym szeregu przeciw prezydentowi rzeczypospolitej, Casimir Perierowi, i przeciw rządowi pana Dupuy'a. Ani Goblet, ani Brisson, nie wołali zapewne po wyborze Periera: „niech żyje socjalna rewolucja“ — ale wołali tak ci, którzy dzisiaj pod ich stoją rozkazami. Radykalizm Brissona dzisiaj z natury rzeczy gwałtowniejszy, a czerwony jego sztandar intenzywniejszy. Z tego właśnie powodu walka o prezydenturę w pałacu burbońskim przestaje być walką osób, a nabiera znaczenia walki zasadniczej.

Ruch ludowy w Galicji.

III. Omówiwszy dalej szkodliwą działalność tych pism, a z drugiej strony nie zawsze szczęśliwą redakcję pism stojących na gruncie narodowo-religijnym, których chcieliby mieć mniej ale lepiej redagowanych, zapytuje autor, co na to czynić i jak temu zapobiedz.

„Najłatwiej zapewne powiedzieć sobie, jak mi rzekł żartem, ale trzy ćwierci naprawdę powiedział pewien, bardzo skądinąd zacny obywatel: „Tyle słyszę zarzutów na wszystkie nasze pisma ludowe, że w wątpliwości żadnego ani nie popieram, ani nie prenumeruję“. To łatwo, wygodnie. Mniej już wygodnie, ale także mała pociecha, zaprenumerować dla swej wsi, dla „Kółka“ to lub owo pismo; postarać się o rozesłanie *gratis* po swoim powiecie kilku numerów *Niedzieli* lub *Krakusa*, nie troszcząc się, czy ktokolwiek do nich zagląda. Zdarzyło się, że [illegible] „kiedy rada powiatowa dopłaca, kiedy panowie płacą — w tem coś siedzi i strzedz się musimy“. Mo[illegible] do powstania; przez dalsze życie samo przebijać się dziś i może i powinno. Dopóki samo sobie nie dopomoże, dopóki samo nie wyrobi sobie więcia, pewnej popularności, nie pozyska we wszystkich stronach kraju oddanych sobie czytelników i korespondentów, dopóki — mówiąc po prostu — bez subwencji się nie obchodzi, znać, że nie zapuściło w kraju głębszych korzeni, a zatem nie ma jeszcze pożądanego znaczenia.

Czy zadanie to do spełnienia niemożliwe? Oczywiście, na podległe, skandaliczne tory, którymi kroczy np. *Przyjaciel ludu*, żadne pismo szanujące się i szukające istotnie dobra wkroczyć nie może, ale tu od wroga taktyki uczyć się można i zapytać, czemu — prócz powyżej już podanych, nie dających się naśladować środków — powodzenie swe zawdzięcza? Na pierwszem miejscu [illegible] działo [illegible] czytelni[illegible] „Listów“ [illegible] przez czytelników i treściwych „Wiadomości z powiatów i gmin“. I dla czytelnika z innego stanu listy te są bardzo interesujące; jakże dopiero muszą interesować tych, których bezpośrednie interesa są w nich poruszane; jaką ciekawość, jaki niejeden entuzjazm wzbudzać we wsiach w całych okolicach, o których — jak od chaty do chaty telegraficzna wieść biegnie — „w ostatnim numerze *Przyjaciela* pisało“. Cóż dopiero, gdy ten lub ów, własne swe imię, nazwisko w gazecie wyczyta! Cóż, gdy *Przyjaciel*, znając [illegible] tej ciągłej [illegible] utrzymywania osobistych stosunków, gdzie i do kogo w jakiej wsi zwrócić się trzeba, zaprasza po nazwisku na swój [illegible] wzywa głównych przywódców do agitacji przed wyborami. Rozumieją to wszystkie socjalistyczne organy: krakowskie *Naprzody*, berlińskie *Gazety Robotnicze*; rozumieją katolickie pisma ludowe na Szląsku takie np. *Nowiny Raciborskie*, lub *Katolik*, które czynnemu współpracownictwu olbrzymiego legjonu swych czytelników zawdzięczają głównie niezwykłe swe powodzenie i materjalne i moralne; — zrozumieć to muszą i przeprowadzić katolicko polskie ludowe pisma w Galicji.

Ale sama dziennikarska, a choćby wiecowa, tem bardziej sama przedwyborcza kontragitacja nie wystarczy do zatamowania zgubnych prądów; do zwrócenia całego ludowego ruchu w inne, ścisłą sprawiedliwością, ale zarazem wzajemną miłością i wyrozumiałością wyżłobione koryto. Powstrzymać tej rzeki nikt nie potrafi, choćby kto chciał, choćby widzieć nie chciał, że w jej wodach jedyna nadzieja dla zeschłej, skurczonej ojczystej ziemi; chodzi o to, aby brzegów nie zerwała, i miasto użyźnić, nie naniosła piasku i kamieni, nie zalała, nie zniszczyła plonów, które tak jeszcze nieśmiało z pod ziemi wyglądają.

Rzeka płynie, — to najprzód wiedzieć i powiedzieć sobie trzeba; minęły bezpowrotnie czasy, kiedy miało się przed sobą spokojny, stojący staw; dziś na jego miejscu rzeka płynąca, i to płynąca z coraz większym impetem, z coraz większym, ufajmy, że przemijającym, hałasem. Irytować się, lamentować, załamywać ręce, na nic się nie zda, to rzeki z pewnością w biegu nie wstrzyma; ostatecznie zdrowiej to, o wiele dla całego kraju zdrowiej, choć dla kogoś w szczególności może być niewygodniej, że woda ze stojącej zmieniła się w płynącą. Sytuacja się zmieniła, i z tym faktem, powtarzamy, koniecznie należy się rachować. Chcieć traktować chłopa, jak go traktowano przed laty kilkudziesięciu, dziś nie uchodzi; on dziś inny, inne ma obowiązki, a zatem i inne prawa, inne wykształcenie, inne zapatrywanie na świat i ludzi. Potrzebnem wprowadzenie, jeśliby gdzie jeszcze wprowadzoną nie była, równej miarki w prawodawstwie, w sądzie, w urzędzie; równej, nie mniejszej, ale też i nie większej. Łatwo to powiedzieć w teorji, i na teorję każdy się zgodzi; cała trudność w praktycznem określeniu, gdzie, kiedy przesypuje się, lub nie dość w tej miarce dosypane po tej, czy po tamtej stronie. Tu już bezwzględnej sprawiedliwości musi przyjść w pomoc rozsądna wyrozumiałość, z którą harmonijnie łączy się wskazywanie palcem, a gdzie się da, wyrzucanie bez ceremonji za drzwi niepowołanych faktorów, pokątnych adwokatów — jakąkolwiek dają sobie nazwę: redaktorów, protektorów, przyjaciół ludu — których utrzymaniem są ludzkie spory. Brzydkie to plemię, co, gdy dwaj chwilowo poróżnieni bracia chcieliby polubownym sądem, wzajemnemi ustępstwami proces zakończyć, woła na wszystkie tony: „Nie godźcie się, bo z czegóż my bez procesów żyć będziemy?“

Rzecz swoją kończy autor następującemi słowy: „Podporządkowywać tę kwestję pod pewne chwilowe, oportunistyczne względy; zapatrywać się na nią i sądy o niej wydawać np. z punktu widzenia najbliższych wyborów, mówić sobie, że jak się te wybory udadzą, to już się wszystko udało — byłoby czemś, niedość powiedzieć, zabawnem, byłoby u człowieka poważnie myślącego czemś nie do darowania. Po latach dziesięciu, dwudziestu, może się zmienić cały dzisiejszy system parlamentarny; o dzisiejszego fasonu posłach i wyborach drugie, trzecie pokolenie może tylko z tradycji będzie się dowiadywać; lud zostanie — i od togo, jakie żywić będzie uczucia, jakie mu świecić będą ideały, zależeć będzie, jakim torem pójdą losy naszej ojczyzny, czego możemy się spodziewać dla naszego polskiego, katolickiego społeczeństwa...

Czem lud, tem przyszłość; czyj lud, tego przyszłość...

A czem lud będzie, jakie będą jego programy, jakie dążenia i czyny, jeżeli główne jego, przodujące fale posuwać się będą dalej, bez przeszkody, z tą samą co dziś siłą i szybkością, w tym samym kierunku?...“

Projekt założenia muzeum rolniczego we Lwowie.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarczego poruszył w petycji, wystosowanej do sejmu, ważną nader dla naszego rolnictwa sprawę założenia muzeum rolniczego we Lwowie.

Od dłuższego już szeregu lat — czytamy w petycji — położenie rolnictwa w kraju naszym staje się coraz to trudniejszem. Gdy bowiem z jednej strony stopniowo rosną koszta produkcji rolnej, obdłużenie hipoteczne i ciężary publiczne, równocześnie skutkiem zamorskiej i rosyjskiej konkurencji, cena ziemiopłodów z roku na rok spada. To też z wyjątkiem szczupłej tylko liczby właścicieli wielkich obszarów dóbr, cały zastęp średnich właścicieli i dzierżawców trzyma się jeszcze jedynie wytężoną pracą i zapobiegliwością, popieraną przez doświadczenie i naukę. Wysiłki kół naszych rolniczych w tym kierunku są z każdym rokiem widoczniejsze. Próbujemy przyswajać sobie doświadczenia gdzieindziej nabyte, staramy się uczynić gospodarstwa nasze bardziej intenzywnemi, dobieramy odpowiedniejsze dla naszego klimatu i warunków gleby nasiona zbóż; staramy się równocześnie o rozwój innych gałęzi gospodarstwa, a przedewszystkiem o racjonalniejszy chów bydła i podniesienie rolniczego przemysłu, by nie zależeć wyłącznie tylko od każdorazowego wyniku żniw. Niedawno zamknięta wystawa krajowa dała usiłowaniom na tem polu najlepsze świadectwo. Żeby jednak uniknąć marnowania sił i nakładów, jako też zapobiedz, by inicjatywa na tem polu nie ustawała, należy usiłowania te z fachowej strony popierać, ułatwiając rolnikom poznanie gdzieindziej dokonanych zdobyczy na polu rolniczem, jako też zwracając uwagę tychże na środki, za pomocą których tych zdobyczy dokonano.

Towarzystwo gospodarcze oddawna rozwija działalność w kierunku popierania tych usiłowań. W myśl tego nastąpił podział komitetu na sekcje dla poszczególnych gałęzi gospodarstwa, do których to sekcyj przybiera komitet siły fachowe z poza swego grona. Dzięki subwencjom państwowym, a ostatnimi czasy także krajowym, można było w biurze komitetu utworzyć osobny dział dla hodowli bydła.

Wszystkie te prace i usiłowania doznałyby bardzo cennego poparcia, gdyby można we Lwowie, w tem ognisku stosunków i interesów wszystkich wykształconych rolników wschodniej Galicji urządzić muzeum rolnicze. Zdaniem komitetu Tow. gosp. tu bowiem jako w najwłaściwszem źródle możnaby nieustannie czerpać fachowe wskazówki i zasięgać rady w bardzo ważnych i niemal codziennie nasuwających się zagadnieniach, podczas gdy dzisiaj rolnik nasz ograniczony jest wyłącznie na czasopisma rolnicze, których pomoc pod tym względem wystarczyć mu nie może. Muzeum takie między innemi miałoby także obowiązek gromadzić ciągle się kompletujący zbiór okazów gleby kraju naszego, wraz z analizą tychże i podaniem rezultatów upraw poszczególnych gatunków zbóż. Również byłoby jego zadaniem utrzymywać okazy wszelkiego rodzaju sztucznych nawozów, wraz z wiarogodnem podaniem ich zawartości chemicznej i wskazówkami najodpowiedniejszego użycia, z adresami fabryk i cennikami. Dalej zbiór rozmaitych gatunków płodów rolnych, wraz z podaniem najodpowiedniejszych warunków ich rozwoju i porównawczem ocenieniem ich właściwości i wartości. Z muzeum tem należałoby połączyć także nieustającą wystawę maszyn i narzędzi rolniczych, urządzać perjodyczne próby i ogłaszać sprawozdania z nich.

Muzeum rolnicze we Lwowie stanowiło by pożądaną pomoc naukową dla wszystkich rolników praktycznych, a prócz tego dla słuchaczów akademji technicznej, na której zaprowadzono wykłady rolnictwa, dla uczniów lwowskich seminarjów nauczycielskich, dla szkoły lasowej, dla kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych i dla uczniów kursu dozorców meljoracyjnych, wreszcie dla departamentu kultury krajowej przy Wydziale krajowym.

Po dojrzałem rozpatrzeniu wszystkich powyżej przytoczonych okoliczności, zdecydował się komitet Tow. gospodarczego dążyć wszystkiemi siłami do utworzenia przy biurze swojem muzeum rolniczego i wniosek odnośny już na najbliższej radzie ogólnej postawić zamierza. Równocześnie skorzystał komitet ze sposobności zamknięcia tegorocznej wystawy krajowej, by dla projektowanego muzeum znaczną już liczbę okazów pozyskać. Gotowość, z jaką okazy te, nawet znaczniejszą przedstawiające wartość, komitetowi na ten cel oddawano, budzi uzasadnioną nadzieję, że dalsze kompletowanie zbiorów tą drogą przychodziłoby łatwo.

Komitet chciałby zbudować w tym celu osobny budynek kosztem około 70.000 zł. W budynku tym, któryby mieścił na dole muzeum, a w szopie krytej w dziedzińcu wystawę maszyn i narzędzi, przeznaczyćby można pierwsze piętro na pomieszczenie biur Tow. gospodarskiego, za co obecnie rocznie 1500 zł. się płaci. Na drugiem zaś piętrze możnaby urządzić dwa pomieszkania, z których jedno mogłoby być wypuszczone zarządowi centralnemu Towarzystwa Kółek rolniczych, drugie zaś któremuś z urzędników Towarzystwa. Znaczniejszą zatem część rat do umorzenia sumy 70.000 zł. potrzebnych, stanowiłby czynsz obecny za lokal Towarzystwa płacony, jakoteż czynsz płacony przez strony za oba mieszkania na drugiem piętrze budynku. Reszta zaś sumy na budowę i wewnętrzne urządzenie muzeum mogłaby być w ten sposób pokrytą, gdyby kraj i państwo Towarzystwu gosp. zechciało przyjść w pomoc, udzielając na ten cel odpowiednich, w dwóch lub trzech rocznych ratach wypłacić się mających subwencyj. Komitet Tow. gospod. udając się równocześnie do rządu z prośbą o subwencję w kwocie zł. 18.000, wniósł zarazem petycję do sejmu, aby począwszy od r. 1895 w 2 albo 3 ratach rocznych udzielił subwencję w kwocie 18.000 zł. na utworzenie muzeum rolniczego we Lwowie.

Z caratu.

Reskrypt cara Mikołaja, wystosowany do ekssatrapy warszawskiego, Hurki, jest faktem zbyt doniosłym, aby zwłaszcza nasze stosunki mając na względzie, mógł być pominięty milczeniem. Wszystkie też prawie dzienniki — z wyjątkiem wydawanych w Królestwie polskiem — zajmują się nim i komentują każde jego słowo.

Pierwsze zabrały oczywiście głos pisma rosyjskie. Wczoraj już podaliśmy treść artykułu *Now. Wremia*, w którym autor wyraża się w sposób iście cyniczny, już nie o naszych skromnych aspiracjach, ale o uczuciu pewnej radości z ustąpienia Hurki. Reskrypt carski — pisze *Now. Wremia*, wynagradza w zupełności krzykliwą, prawdziwie teatralną wrzawę, podniesioną przez Polaków z powodu ustąpienia Hurki. Inne pisma odzywają się w tym samym lub jeszcze ostrzejszym tonie — wszystkie zaś, jakby na dany znak zmieniły ton swych wywodów w kwestji polskiej. Zaznaczają też pisma te z naciskiem, że hr. Szuwałow, podobnie jak jego poprzednik, jest zwolennikiem czysto rosyjskiej narodowej polityki, i że niesłusznie więc Polacy spodziewają się jakichś ważnych zmian w zarządzie Królestwa Polskiego.

Tu i ówdzie pojawiające się głosy niemieckie są przeważnie dla nas przychylne, lecz zarazem ostrzegające, ażeby się nie łudzić.

Z głosów pism polskich mamy do zanotowania głosy *Nowej Reformy* i *Czasu*.

Pierwsza, zacząwszy od charakterystyki krótkich rządów cara Mikołaja tak pisze:

10)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Wprawdzie pani Herbelin nie miała być na wyścigach, mimo to jednak nazajutrz przyjęła ofiarowane jej miejsce w powozie pani de Prefond. Widziała margrabiego Condottier, jak ustrojony w kurtkę czarną z białem przeleciał koło trybuny w pełnym galopie na ślicznym bułanym koniu, który przybył do mety trzeci, co dało powód towarzystwu, otaczającemu baronowę, do rozmaitych uwag, tyczących się młodego człowieka. Naprzykład pani de Brégy opowiadała, że przegrawszy całą fortunę w karty i straciwszy ojca, który umarł ze zgryzoty, miły ten chłopiec żył z rozmaitych przedsiębiorstw, z rzędu których najuczciwszem było sprzedawanie koni po bardzo wysokich cenach damom z półświatka lub cudzoziemkom, w towarzystwie których ciągle się obracał. Odbywało się to w ten sposób. Handlarz koni zaprzęgał do powozika p. Condottier parę koni narowistych, które sam byłby sprzedał dajmy na to za dwieście pięćdziesiąt ludwików, a margrabia umiał tak rzecz poprowadzić, że „przez grzeczność“ sprzedawał je za piętnaście tysięcy franków Peruwjankom, olśnionym herbami, świecącemi na uprzęży. Jednem słowem był to awanturnik, o pięknem nazwisku, umiejący równie dobrze władać kartami jak i szpadą. Ktoś inny znowu dowodził, że Condottier rujnował się z poświęcenia dla ojca, aby nie zmieniać w niczem trybu życia, do którego stary arystokrata przywykł. Pani Prefond stała pośrodku, między temi dwoma twierdzeniami. Podług niej Daniel był oryginałem, który kompromitował się samochcąc, ale w gruncie człowiekiem prawym i szlachetnym mimo pozorów lekkomyślności. W końcu dodała jakby od niechcenia:

— Jeżeli co najgorszego można o nim powiedzieć to to, że straszny z niego Don Juan, bardzo dla kobiet niebezpieczny...

To twierdzenie, niekoniecznie dobrze świadczące o towarzyszu lat dziecinnych baronowej, najsilniej utkwiło w pamięci pani Herbelin ze wszystkiego, co o nim mówiono. Niemal ją to obrażało, że pani de Prefond zdawała się ostrzegać sąsiadkę przed grożącem jej ze strony margrabiego niebezpieczeństwem. Postanowiła zemścić się za to na p. Condottier, a tym sposobem zajmowała się nim więcej, gdy radzono jej wystrzegać się go, aniżeli gdyby błagano ją o względy dla niego. Mimo to przez cały tydzień pani Herbelin nie odwidzała swej sąsiadki, aby nie zastać tam margrabiego.

Spotykała go jednak codziennie, a spojrzenia, które na nią rzucał, były tak wymowne, że trudno było pomylić się co do ich znaczenia. Ludwika śmiała się z niego w duszy, ale nieszczerze, podczas gdy równocześnie niepokój jakiś wkradał się do jej serca. Czuła to i daremnie starała się wytłumaczyć to niezwykłe u niej usposobienie. Cóż bo obchodził ją ten młody człowiek? Nie różnił się niczem od tysiąca innych, którzy otaczali ją hołdami w salonach. Położenie jego w świecie było niejasne, gdyż chociaż nosił znane nazwisko, nie posiadał jednak majątku. Co zaś do jego tyle osławionego dowcipu, to miała przecież jego próbkę, dość niefortunną, z chwili ich pierwszego spotkania. Prawdopodobnie nigdy nie będzie należał do kółka jej bliższych znajomych, gdyż Dawid znał go tylko z widzenia. Całą zasługą jego była sztuka, przebiegania trzech tysięcy metrów w pełnym galopie i to nawet bez zdobycia nagrody. Czyż nie był trochę śmiesznym? W każdym zaś razie nie zasługiwał, aby się nim zajmowano i mógł błyszczeć jedynie w towarzystwie mięszanem, a nie wybrednem, w jakiem się obracał. Mimo to wszystko Ludwika musiała przyznać, że zajmowała się nim więcej niż kimkolwiek dotychczas. Czyż by czar jakiś rzucił na nią?...

Przekonała się o tem wkrótce, gdy pan Condottier opuścił Beauville i udał się do Dieppe, gdzie miał znowu na arenie popisywać się w swej czarno-białej kurtce. Po jego wyjeździe pani Herbelin, jakkolwiek nie żałowała swej surowości wobec niego, musiała jednak przyznać, że jej brakuje tego człowieka... Upokorzona tem odkryciem, dokładała wszelkich starań, aby zapomnieć o nim i zaczęła więcej zajmować się córką. Nie opuszczała Cesi na chwilę, pilnowała jej nauk i zabaw, starała się, aby bytność Dawida w Beauville o ile możności się przedłużała. Szukała rozrywek i przyjemności, ale niestety wszystko naprożno; umysł jej i serce nie mogły już odzyskać dawnej swobody!

Do tej pory nie kochała ani razu, a dobiegała właśnie lat, w których temperament kobiety wybucha z całą siłą. U jednych objawia się to niezwykłą ruchliwością, która im każe chodzić, podróżować, polować, zamęczać się pracą; u drugich znów pobudza wyobraźnię, która im każe zajmować się gorączkowo literaturą lub muzyką. Inne ogarnia niemoc przykuwająca je do łóżka bezsilne, umierające prawie, inne znowu choćby nawet były dotąd wzorem cnót, zmysłowość dotychczas uśpiona, a rozbudzona nagle, rzuca w objęcia rozpusty. Niemal każda musi przechodzić chwile równie krytyczne, a to wówczas, kiedy posiadłszy już wszystkie dary życia, zbliża się do owej granicy, od której tylko krok jeden do starości, a którą wtedy już przyjąć trzeba ze spokojem i rezygnacją... Kobiety silne duchem i ciałem opierają się zwycięsko tym pokusom, słabe i zdenerwowane ulegają im niestety. Ostatnia to próba życiowa, w której ginie tyle duchów buntowniczych, a którą jednak przy pomocy rozsądku, wiary i zaparcia się przebyć łatwo.

Ludwika była za dumną, aby mogła być zrezygnowaną, a wychowana przez ojca sceptyka, nie miała wcale zasad wiary i religji. W walce, która ją czekała, duma jedynie mogłaby ją uratować, lecz musiałaby to być duma dobrze pojęta.

Przez dłuższy czas Ludwika nie słyszała nic o Condottierze, który zdawał się o niej zupełnie zapomnieć. Od czasu do czasu spotykała nazwisko jego w dziennikach, w sprawozdaniach z balów i zebrań światowych lub sportowych zakładów. Uśmiechała się szyderczo, ilekroć myślała o bezcelowem próżniaczem życiu młodego człowieka i porównywała go z Dawidem, który zawsze zajęty był jakimś nowym wynalazkiem lub ulepszeniem dawniejszych. O ile ten był pracowitym i użytecznym członkiem społeczeństwa, o tyle tamten przedstawiał się jako pasożyt skończony. Mimo to Herbelin nieuczesany w zaniedbanym stroju i z zabrukanemi rękami wydawał się jej śmiesznym, natomiast wyobraźnia przedstawiała jej Daniela zawsze wyświeżonego i pięknego, nawet z wyrazem twarzy trochę wyniosłym i pogardliwym, takim, jakim go widziała podczas wyścigów. Na ten obraz marszczyła brwi gniewnie. Ten jego chłód wyniosły przyprowadzał ją do rozpaczy. Poświęciłaby wiele, aby go widzieć upokorzonym i pełnym uszanowania. Stąd właśnie groziło jej największe niebezpieczeństwo, a miało ono źródło swoje w dumie, która w innym wypadku mogła ją była uczynić niezwyciężoną..

Podczas kiedy pani Herbelin nadaremnie usiłowała wyrugować ze swej pamięci pana Condottiera, margrabia pędził najspokojniej zwykły tryb życia. Należał do serdecznych przyjaciół barona Rheinsfeld, właściciela jednej z najpiękniejszych stajni wyścigowych Francji i korzystał z tego stosunku, aby zbierać użyteczne informacje o rozmaitych wyścigowcach. Tym sposobem zarabiał trochę pieniędzy, reszty dostarczała mu gra w karty. Zresztą nie martwił się nigdy brakiem złota, a największą jego zaletą był niczem niezachwiany dobry humor, dzięki któremu brał życie takiem, jakiem ono było, bez szemrania i pragnień niedorzecznych. Był równie wesołym, kiedy miał pełne kieszenie, jak wtedy, gdy zgrał się do nitki, co zdarzało się dość często. Zyski wyrównywały straty, a margrabia, jak zręczny akrobata, stąpał śmiało po sznurze, nie myśląc wcale o tem, że pewnego pięknego poranku może sobie kark skręcić.

Prawdą było, że nie miał skrupułów co do pochodzenia pieniędzy, z których żył i pod tym względem zasługiwał na złą opinję, jaką o nim ogólne miano. Należało jednak ostrożnym być w wygłaszaniu ubliżających mu rzeczy, gdyż unosił się łatwo, a miał nieszczęśliwą rękę w pojedynkach. Pamiętano jeszcze pojedynek, w którym to Condottier zabił pana Heresford kapitana gwardji szkockiej za to, że utrzymywał, iż kuzynka jego Lady Oconnor wie dobrze, co kosztuje przyjaźń pięknego margrabiego.. Heresford, jeden z najcelniejszych strzelców Londynu upadł, ugodzony jak gołąb przy pierwszej wymianie strzałów na odległość trzydziestu kroków.

Daniel z uśmiechem mawiał, że sprawa ta zyskała mu więcej przyjaciół, niżby się był mógł spodziewać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Zdawało się, że ten nowy car, który przy wstąpieniu na tron mówił o równości wszystkich poddanych i o dążeniu do uszczęśliwienia wszystkich, uwzględni także położenie ludności polskiej i jeśli nie cofnie natychmiast wyjątkowych ukazów, przeciwko nam skierowanych, to przynajmniej zainauguruje erę rządów bardziej ludzkich i łagodnych. Zdawało się, że po tak znaczącej odprawie, danej Hurce, wytyczy nowemu jenerał-gubernatorowi program, polegający na tem, aby żądano od ludności polskiej spełniania obowiązków wiernopoddańczych, ale zaniechano dalszego prześladowania kościoła, języka i narodowości.

Nowy reskrypt cara Mikołaja, wydany na imię dymisjonowanego Hurki, rozwiewa te nadzieje, a przynajmniej obniża je znacznie, bardzo znacznie. Treść i ton reskryptu, i to wydanego w tak spóźnionej chwili, zawiera dla nas bardzo niepomyślną wskazówkę.

Oczywiście słowa tego reskryptu oznaczają zupełną aprobatę jedenastoletnich rządów Hurki w Królestwie Polskiem. Chodziło tu nie o osobę samego Hurki, a więc nie o zdawkową, konwencjonalną pochwałę ustępującego urzędnika, lecz o sankcjonowanie w carskiej enuncjacji dotychczasowego systemu politycznego, praktykowanego w Kongresówce. Reskrypt ten nabiera tem większej a niepomyślnej doniosłości, że nie jest bynajmniej objawem odosobnionym. Równocześnie bowiem w prasie rosyjskiej nastąpił widoczny zwrot na niekorzyść Polaków.

Nie potrzeba zbyt wielkiej przenikliwości, aby zrozumieć, że niekorzystny ten prąd dla Polaków jest dziełem biurokracji rosyjskiej, której dotychczasowy system zapewniał samowolne panowanie w Królestwie Polskiem. Biurokracja ta za pomocą reakcyjnej partji dworskiej wpłynęła widocznie na rosyjskie sfery decydujące i na usposobienie samego cara i zniweczyła wszelkie lepsze zamiary. Reskrypt do Hurki, przypominający ton dawnego manifestu programowego Aleksandra III., oczywistym jest dowodem, jak silne jeszcze i potężne są w Rosji wpływy żywiołów reakcyjnych, które z powodzeniem paraliżują obecnie wszelkie żywsze prądy liberalniejsze, podobnie, jak sparaliżowały je i stłumiły w zarodku przy wstąpieniu na tron Aleksandra III.

W takich warunkach przyjazd nowego jenerała-gubernatora warszawskiego, pomimo korzystnej zmiany osobistej, nie zapowiadają się, niestety, zbyt pomyślnie. Zapewne, że od taktu i dobrej woli hr. Szuwałowa, jakoteż od dalszych wskazówek carskich wiele jeszcze zależeć będzie, ale jakichś zasadniczych zmian trudno się spodziewać.

Okoliczność zresztą ta czaska, nie ma wątpliwości, że społeczeństwo polskie w Królestwie we wszelkich warunkach zachowa takt i godność narodową i w duchowej łączności z pozostałemi dzielnicami Polski, pracować będzie z natężeniem i wytrwale nad naszem wspólnem odrodzeniem.

Bardziej stanowczo w kwestji tej wyraża się *Czas*:

„Z wygodnych okólników, jakimi dotąd posługiwało się nowe w Rosji panowanie, przeszło ono wprost, w drugim reskrypcie cara, przeznaczonym dla jenerał-feldmarszałka Hurki, do stwierdzenia twardego nieubłaganego w Królestwie Polskiem systemu.

Pod tym względem niczego nie brakuje w owym reskrypcie, począwszy od pomiatania uczuciami religijnemi ludności, a skończywszy na użyciu śmiesznej i dotąd unikanej nazwy kraju nadwiślańskiego.

Nie pominięto w nim nic takiego, coby boleśnie dotknąć mogło polskich poddanych cara rosyjskiego i kraj. Czy rada albo natchnienie, których ten reskrypt jest następstwem, były dobre, przyszłość okaże.

Organ konserwatystów krakowskich, wynurzywszy w ten sposób słuszny zresztą żal, który, chcemy wierzyć, spowodowała nie porażka zainaugurowanej zaraz z miejsca, a znanej tego stronnictwa polityki „lojalności" *quand même*, lecz żal, że sprawa nasza taki obrót wzięła, pisze dalej:

„Z reskryptu owego jedno zdaje się widnieć, to, że nowe panowanie jest potrzebowało odświeżenia, więcia i uroku i że nie znaleziono po temu lepszego sposobu, jak wystąpienia bezwzględnego wobec żywiołu polskiego. Znana to dawna, ale jak się pokazuje, niezawodna metoda, dotąd jednak używana tylko przez skrajne w Rosji żywioły na ich korzyści.

Reskrypt jest streszczeniem całej teorji Katkowa. Już powiedzieliśmy niedawno tem, że wobec systemu prześladowania, tępienia i niszczenia z góry powziętego, ustaje rozumowanie wszelkie.

Drugi reskrypt cesarza do jen. feldmarszałka Hurki wskazuje stan rzeczy niepewny, chwiejny w Petersburgu. Jeżeli bowiem w czem, to w postępowaniu z jenerał-feldmarszałkiem Hurką okazał się w tak krótkim czasie [illegible] Rządy dysamodzielnemi nie są.

Odskok jest tak widoczny, iż drugi reskrypt wygląda raczej na artykuł polemiczny Katkowa z pierwszym reskryptem cesarskim do enerała-feldmarszałka Hurki, niż na objawienie woli i myśli tego samego monarchy.

„A przecież — kończy autor powołanego artykułu — wobec tych złowrogich zapowiedzi pozostać należy na raz obranej drodze lojalności wobec monarchy i dynastji, łączności interesów z państwem, z cierpliwością i wytrwałością. Tym sposobem będzie się mógł ten nowy system siłą moralną wobec dalszych zachcianek mocy brutalnej."

Nie pora wdawać się w polemikę, czy droga proponowana przez *Czas* jest najlepszą, lub dobrą. Naszem zdaniem, nie powinniśmy się dać porwać zbyt daleko, ani w jednym, ani w drugim kierunku. Położenie nasze jest bowiem tego rodzaju, że jedynie droga pośrednia, cichej pracy organicznej przy zupełnem zachowaniu godności narodowej, do właściwego celu doprowadzić nas może.

*

Dzienniki petersburgskie donoszą, iż minister spraw wewnętrznych Durnowo zawiadomił okólnikowo wszystkich gubernatorów, że car zezwolił na przybycie do Petersburga w dniu 15. (27.) stycznia deputacyj z całego państwa od instytucyj miejskich i ziemskich, oraz towarzystw naukowych, dobroczynnych i t. p. dla złożenia uczuć wiernopoddańczych i powinszowań carowi i jego małżonce z powodu zaślubin.

Do tej wiadomości prawdopodobnie redukują się krążące od pewnego czasu pogłoski o zamiarze zwołania „soboru ziemskiego" do Petersburga, składającego się z licznych deputacyj, które będą mogły zawiadomić cara o potrzebach miejscowej ludności. Jak widzimy, przyjazd deputacyj do Petersburga nie ma tego politycznego celu, lecz jedynie cel etykietalny; nie wyklucza to jednak przypuszczeń, że obecność rozmaitych deputacyj w Petersburgu nastręczy także sposobności do dyskusji na temat pewnych kwestyj politycznych.

Korespondencje.

Buda-Peszt 6. stycznia.

(Z miasta. — Przygotowania do wystawy. — Karnawał. — Morderstwa i kronika dnia.)

Zdaje się, że długo przeciągająca się kryzys ministerjalna na Węgrzech, za godzin parę szczęśliwie zażegnaną zostanie. Telegramy zapewne już wam doniosły, że tak, jak dziś sytuacja się przedstawia, ban kroacki Khuen Hedervary prawie na pewne stanie na czele nowego gabinetu. Jakim będzie skład tego gabinetu, na razie jeszcze przewidzieć nie można. Kandydatów do tek ministerjalnych nie brak i nowy premier będzie miał w czem przebierać. Krąży kilka list nowego gabinetu, opartych na prawdopodobieństwie — być może, iż która z nich w całości się ziszczy.

Z upadkiem gabinetu Wekerlego wytworzyła się zawikłana bardzo sytuacja polityczna, która i odmienne ukształtowanie się parlamentu w niedalekiej przyszłości pociągnąć musi za sobą.

Dotąd izba niższa składała się z trzech partyj, mianowicie z rządowej, t. zw. liberalnej, najliczniejszej, na której od 17 lat opierały się rządy na Węgrzech, z partji narodowej, (niegdyś umiarkowanej opozycji) pod wodzą hr. Apponyi'ego mniej licznej i stosunkowo o 20 głosów liczniejszej od „narodowej", tak zwanej „skrajnej lewicy" pod mianem niezawisłej partji Kossutowskiej. Kościelna polityka dr. Wekerlego spowodowała to, że wielu posłów z partji liberalnej przeszło do obozu Apponyi'ego, a kilkunastu (dziś 23 posłów) tworzy z. partję dysydentów pod wodzą hr. Juljusza Szapary'ego. Stosunek jest dzisiaj taki, że żadna z tych partyj i frakcyj nie posiada bezwzględnej większości głosów. Nowy więc rząd nie może się wyłącznie na jednej z nich oprzeć. Potrzeba wymaga zfuzjowania narodowej partji i frakcji dysydentów z liberalną rządową frakcją. Ale i tu trudność zachodzi nadzwyczajna, bo chociaż wszystkie trzy partje hołdują programowi politycznemu w duchu ugody z 1867 roku, to jednak zachodzą między niemi dość silnie zarysowane różnice w programie politycznym — i żadna nie chce ulec sprawom o jakichś istotnych. Liberalna — to partja finansistów, żydów po większej części zmadziaryzowanych — gwałtem obstająca za kościelną polityką dr. Wekerlego i ani joty z ustaw przedłożonych nie ustępująca. Hrabia Apponyi zgadza się ostatecznie z ustawami rzeczonemi, ale żąda osobnej armji, osobnego cła i osobnych finansów dla Węgier, a frakcja dysydentów stanowczo nie chce obowiązkowych ślubów cywilnych. W takich warunkach trudno jest utworzyć ze wspomnianych trzech frakcyj, ażeby wytworzyć większość parlamentarną.

Ale dosyć już o polityce, której szczególnie my tutaj mamy po uszy — a zwróćmy na chwilę oczy na stolicę i jej życie. Przygotowania do wystawy idą spiesznym krokiem naprzód, jakkolwiek ogół przemysłowców w kraju oziębił się nieco dla niej.

Karnawał się rozpoczął, zdaje się, że miasto bawić się zaczyna, a tu tymczasem, co dnia to nowe zbrodnie, kradzieże, morderstwa, samobójstwa, zbrodnie, kradzieże i sprzeniewierzenia! Wiem to, czytając te kroniki dnia, patrząc codziennie na te smutne fakta, mimowoli zapomina się, że żyjemy w kraju cywilizowanym.

Pobóg.

Londyn 3. stycznia.

(Niezręczność rządu. — Stan partji robotniczej. — Lord Roseberry stajany. — Odznaczenie noworoczne).

W braku rozsądnych artykułów wskazuje *Morning Post* na wewnętrzne przyczyny, które liberałów, zajętych wielkimi planami co do zmian konstytucji, pozbawiają sympatji wyborców. Jest to zdaniem cytowanego organu rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą, poruszać tak poważne problemy w chwili, gdy opinja publiczna jest obecnie czem innem zajęta. Obecnie ani Irlandczycy, ani Szkoci, ani nawet sami Anglicy nie myślą o sprawach tych. Wyborcy — pisze współczesne zmusza każdego, a zwłaszcza ludzi, u których się nie przelewa, — do troski raczej o zapewnienie sobie materjalnego dobrobytu, niż o formie rządu. Nędza robotnicy i przewlekłe trudności w rolnictwie wywołały zachwiały dobrobytem Anglji. Czy rolnicy zejdą się z sobą, czy farmerzy, czy też robotnicy, zawsze rozmowa wschodzi na temat upadających cen zbytu, na ciężary prowincji, wysokie taryfy frachtowe i spory, jakie na złe czasy uczynić znośniejszemi. Z tego samego stanowiska rozstrzygane bywają kwestje przemysłowe w wielkich klubach robotniczych, na walnych zebraniach wszystkich stowarzyszeń. Robotnicy i chlebodawcy prawią o cłach zagranicznych, o rynkach kolonjalnych, o kosztach produkcji, wysokości zarobków. Nie inaczej jest w parlamencie, gdzie tego typu kwestje nie, ani na [illegible] ani słowa o wielkich zmianach w ordynacji wyborczej, które zdaniem przywódców liberalnych powinny w pierwszym rzędzie zajmować uwagę ogółu. Żadnemu rozsądnemu unioniście nie przejdzie nawet przez myśl, by ustawodawstwo mogło skomponować jakiś jeneralny balsam przeciw głęboko zakorzenionym niedostatkom ekonomicznym, lub by sądy pojednawcze i rozjemcze sprowadziły szybko pokój w dziedzinie przemysłu; z drugiej jednak strony żaden z rozsądnych unionistów wątpić nie będzie, iż naród wierzy w szczere chęci swych przywódców i spodziewa się po nich, że we dle najlepszych swych sił i zdolności dążyć będą do rozwiązania ekonomicznych problematów. W najbliższej przyszłości najwięcej niezawodnie hołdów i podziękowań zbierze ta partja, która dołoży wszelkich starań, by uporać się z owemi kwestjami.

Jakoż istotnie zarówno konserwatywni, jak liberalni unjoniści, w programowych swych mowach wysuwają kwestje ekonomiczne na plan pierwszy, zupełnie przemilczając o dogmatycznych zagadnieniach polityki. Mianowicie Chamberlain dał co do tego w sposób wcale niedwuznaczny wyraz swym zapatrywaniom i to nietylko ogólnikowemi frazesami, lecz ponadto, specjalnie określając środki, jakiemi — jego zdaniem — usunąćby można coraz dotkliwsze wadliwości ekonomiczne, a podnieść materjalny i moralny poziom klas, umysłowo pracujących. Wprawdzie pomiędzy czynem a słowami leży jeszcze przestrzeń olbrzymia, w każdym jednak razie milej słyszeć wyborcom o tych sprawach, aniżeli o kwestji homerule'u, lub o kwestji reformy izby wyższej.

Bardzo zajmujące daty o organizacji robotniczej w Anglji przedostały się obecnie do wiadomości publicznej dzięki przewódcy niezawisłej partji robotniczej, posłowi Keir Hardi'emu. W *Nineteenth Century* ogłasza on, że wspomniana partja liczy już obecnie około 300 związków, a 50.000 członków. Dochód tygodniowy partji wynosi 625, roczny 32.500 ft. szterl. (funt = 12 zł.). Co prawda — daty kłócą się nieco z innemi relacjami, wedle których partja robotnicza nieustannie walczy z kłopotami finansowemi. Jakoż stwierdzono np., że w Birkhead partja ta nie mogła postawić ze swej strony żadnej kandydatury, jedynie z braku funduszów. Sam zresztą Hardie przyznaje, że na wybory w Leicester, Lancashire i Attercliffe nie wydano więcej, jak ogołem 1.000 ft. szt., która to suma powstała z dobrowolnych składek członków specjalnie na ten cel. A takie „specjalne" składki byłyby przecie zbyteczne, gdyby fundusze partji istotnie wynosiły rocznie 32 500 f. szterl. Następnie broni Hardie partji przeciw zarzutom, które ją spotykają, zarzucając ze swej strony obydwom dawnym partjom, że wrogo są usposobione dla robotników i to liberalni bardziej, niż konserwatyści. „Arystokratyczna izba lordów — powiada on — nierównie mniej wyrządza nam krzywdy, niżli mieszczańska izba gmin." W istocie też niezawisła partja robotnicza wcale nie wtóruje gwałtownym napaściom na izbę lordów.

Lord Roseberry coraz mniej spotyka róż na swej drodze, a coraz więcej natomiast cierni. Tymi dniami nawet tak spokojny organ, jak tygodniowy *National Observer* z siarczystą wystąpił przeciw niemu repliką. „Co do żadnego — czytamy tam — z angielskich mężów stanu nie są zapatrywania kraju tak podzielone, jak co do lorda premiera Do niedawna jeszcze cieszył on się najlepszą opinją zarówno u stronników, jak u wrogów. Obecnie wielu wątpi, czy lord Roseberry był wogóle kiedykolwiek czem więcej, niż drugorzędnym ministrem spraw zagranicznych któremu prasa z niewiadomych przyczyn zbyt wielką sprawiła reklamę. Pomijając już niezręczność, jakiej dopuścił się w sprawie Congo, a jaką teraz usiłują zręcznie podsunąć na karb lorda Kimberleya, niepodobna jednak przebaczyć Roseberry'emu kompromitacji, jakiej doznał, interweniując w wojnie japońsko chińskiej. U szanownego lorda stanowczo nie jest coś w porządku, jakkolwiek wskazać trudno, co takiego właściwie. Gwałtem narzucono mu godność premiera, a obecnie pokazuje się, że szanowny lord nie ma warunków, by sprostać tak trudnemu zadaniu. Gdyby przynajmniej nie mówił tyle! Ale Roseberry ma słabość do mówek i oto rezultat ztąd taki, iż każdy poznaje, iż aby być prawdziwym mężem stanu, nie wystarcza jeszcze mieć odrobinę swady.

Pierwszego ministra kolonji Cap i kierownika południowo-afrykańsko-angielskiego Towarzystwa, Cecila Rhodes, spotkało odznaczenie: królowa mianowała go swym tajnym radcą. Z innych osób, zaszczyconych przy sposobności Nowego Roku łaską królewską, wymienić jeszcze wypada „kawałek dziennikarza", właściciela czasopism: *Tit-Bits*, *Westminster Gazette* i innych, George Newnes, który wyniesiony został do godności baroneta. Dalej otrzymał prezydent akademji muzycznej, dr. Mackenzie, tytuł szlachecki, a lord Cromer, reprezentant Anglji w Kairze, wielki krzyż orderu łaziebnego (*Bath*).

J B.

Russofilizm dzisiejszej Bułgarji.

O stosunkach dzisiejszych w Bułgarji spotykamy w monachijskiej *Allg. Ztg.* korespondencję z Wiednia z datą 4 bm., która zawiera uwagi godne komentarze z austrjackiego punktu widzenia rzeczy politycznych, jakie się w Sofji rozgrywają obecnie. Dotyczący ustęp przytaczamy też dosłownie:

„Pretekst do ścigania Stambułowa — piszą tam — jest — rzec można — wprost niesłychany; zarzucają mu, że to on właśnie spowodował był zamordowanie swego kolegi w gabinecie, Bełczewa!... Niedorzeczność takiego oskarżenia rzuca się sama w oczy, o wiele bowiem prawdopodobniejszem jest, że nieznani dotychczas mordercy chcieli właśnie Stambułowa zgładzić. Co prawda, ten człowiek, tak ciężko dziś spotwarzony, ma jedno usprawiedliwienie, które aż nadto przekonać musi każdego bezstronnego sędziego. Wszakżeż przez większą część rządów Stambułowa, był jego kolegą i przyjacielem i doradcą ten sam Stoiłow, który dziś jest szefem gabinetu i który przeto ponosi odpowiedzialność niemal za wszystkie czyny Stambułowa, jako prezydenta ministrów. W austrowęgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych patrzą z wielkiem niezadowoleniem na obecny obrót rzeczy w Sofji. Stambułow uchodzi nie bez przyczyny za przyjaciela Austro-Węgier i otrzymał w swoim czasie niejeden dowód uznania ze strony ces. Franciszka Józefa i hr. Kalnoky'ego. Dziś natomiast prąd russofilski w Bułgarji wyraża się nawet w zarządzeniach cłowych, skierowanych bezpośrednio przeciw austrjackiemu importowi. Mianowicie — ponieważ przemysł austrowęgierski utracił rynki rumuńskie z powodu wykluczenia z własnego rynku bydła rumuńskiego, więc miał pewną rekompensatę na urodzajnych nizinach Północy i Południa półwyspu bałkańskiego. Tedy zaś wszelka wroga postawa Bułgarji odbiłaby się z konieczności bardzo dotkliwie na tym przemyśle.

I to również poczytują we Wiedniu za złe — ciągnie korespondent monachijskiego organu — ks. Ferdynandowi, że obecnie odwraca się od tych starych przyjaciół swoich, którzy w ciężkich czasach, gdy stał odosobniony i bez jakiejkolwiek opieki, nie skąpili mu swej podpory... To też za daleko posuwa on egoizm państwowy — którego ostatecznie żadnemu politykowi za złe mieć nie można, byle jeno w nim nie przesadzał — gdy interwencję Austro-Węgier na rzecz Stambułowa z całą bezwzględnością milczeniem zbywa, natomiast zaś przyłącza się do odwiecznych antagonistów monarchji habsburgskiej w Bułgarji.."

Głos ten o tyle więcej, zdaniem naszem, zasługuje na powtórzenie, iż wydaje się być inspirowanym ze sfer dyplomatycznych.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 9. stycznia.

O godzinie 11. przedpołudniem w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo solenne w 100tną rocznicę powstania legjonów polskich.

Festyn cukierkowy na Szumanówce. Początek o godz $2\frac{1}{2}$ pop.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodniowe Towarz. politechnicznego.

O. godz. 8 wieczorem w Kole literackiem posiedzenie komitetu redakcyjnego wydawnictwa „Dla Szląska."

Teatr hr. Skarbka: „Guzik", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza. „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca). Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor ruchu kolei państw. p. Deyma wyjechał onegdaj wieczorem w sprawach urzędowych do Wiednia. Z powrotem spodziewany jest w sobotę.

Kalendarz. Środa (9.): Marcjanny p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 19.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 10. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; wnioski odnoszące się do regulacji ulicy Cłowej; wnioski w sprawie uwolnienia od czesnego uczenic kursów nauki dopełniającej szkoły wydziałowej; odnowienie kontraktu dzierżawy „przestrzeni" na przesklepieniu potoku Pasieki na dalszych 20 lat; wnioski w sprawie otwarcia nowej drogi od ulicy Snopkowskiej do bocznej drożyny, idącej od ulicy Jabłonowskich; dostawa kostek porfirowych dla gminy miasta Lwowa; sprawa tramwaju parowego na Janowskiem.

Ruch pociągów na szlaku Rawa ruska-Sokal został z dniem wczorajszym na nowo podjęty.

Sejmiki relacyjne. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Szanownych wyborców do rady państwa z okręgu miast Sambor-Stryj-Drohobycz, mam zaszczyt zaprosić, aby raczyli zgromadzić się dnia 11. b. m w Stryju o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej; dnia 12. b. m. w Drohobyczu o godzinie 4. po południu w sali „Sokoła"; dnia 13. b. m. w Samborze o godzinie 4. po południu w sali kasyna miejskiego, celem wysłuchania sprawozdania z moich czynności poselskich. Dr. *Gustaw Roszkowski*, profesor uniwersytetu i poseł do rady państwa.

W sprawie procedury cywilnej umieszczoną w *Dz. P.* notatkę, uzupełniamy tem, że komisja, wybrana przez zgromadzenie izby adwokatów, obrała adw. dra Stoczkowskiego referentem projektu do ustawy o postępowaniu egzekucyjnem, wobec czego do tego referenta powinny być zgłaszane wnioski, postępowania egzekucyjnego dotyczące.

Dary. Wydział Czytelni akad. we Lwowie zamianował dra Mazurkiewicza, lekarza w Krośnie, członkiem założycielem za dar 37 dzieł w 117 tomach treści medycznej.

Czytelnia otrzymała nadto portret Kościuszki naturalnej wielkości, malowany przez byłego członka p. M. Mści[illegible]ujewskiego. Dr. Zdzisław Marchwicki złożył na rzecz czytelni 50 zł. jako wkładkę członka założyciela za rok adm. 1894/5.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·2°C., najwyższa + 0·2°C., najniższa — 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie poł. zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Muzeum imienia hr. Emeryka Czapskiego. Nowa cenna instytucja przybędzie miastu Krakowowi. Oto, co donosi *Czas:* Krótką już podaliśmy o niej wiadomość w chwili, gdy hrabia Emeryk Czapski przybył do Krakowa przed kilku miesiącami i z zamiarem swoim zwierzył się jednemu z tutejszych obywateli. Dzisiaj przeprowadzone już zostały kroki przygotowawcze, a skarby przyszłego Muzeum znajdują się w naszem mieście, mianowicie przyszło z Wilna sto trzydzieści cztery skrzyń, przewiezionych w sześciu wagonach, mieszczących numizmaty, medaljony, konchy, starą porcelanę, stare zbroje, stare meble gdańskie, bibljotekę cenną, zawierającą wiele okazów z wywiezionej do Petersburga bibljoteki Załuskich, wreszcie pierwszorzędny zbiór geologiczny i mineralogiczny, mogący się zaliczać do najcenniejszych w Europie. Zbiory te nadeszły na ręce dyrektora kasy oszczędności pana Franciszka Sięka. Gmach Muzeum stanie przy ulicy Wolskiej; na ten cel, imieniem hrabiego Emeryka Czapskiego, nabył pan dyrektor Franciszek Sięk znaną realność przy ulicy Wolskiej, należącą do rodziny ś. p. hrabiego Huberta Krasińskiego. Jak dotąd, istnieje plan, że fundator zamieszka w dotychczasowej willi, a dla Muzeum zostanie wzniesiony osobny budynek, połączony z willą krytym gankiem; szkice na gmach muzealny wypracował p. Stryjeński. Co do usytuowania gmachu nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja. Tak więc dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przybędzie, dzięki hrabiemu Emerykowi Czapskiemu, nowa cenna instytucja publiczna, za którą miasto nasze i społeczeństwo żywi serdeczną wdzięczność. Hrabia Emeryk Czapski bawi obecnie we Wiednin, skąd uda się do Rzymu, a następnie na wiosnę przybędzie do Krakowa.

Oby takich więcej! Z Mielca donoszą, że tamtejsza rada gminna uchwałą z dnia 29. grudnia 1894 roku nadała obywatelstwo honorowe p. Józefowi Drobie, kierownikowi pięcio-klasowej szkoły miejscowej, w uznaniu jego cichej a skutecznej pracy nauczycielskiej.

Szuler kolejowy. Markus Posner z Tarnopola, z dwoma towarzyszami, w czasie jazdy koleją ze Sambora do Dublan, wciągnął do gry w karty kupca ze Skolego Zacharjasza Grundbacha i ograł go na 210 zł. Posnera odstawiono do sądu.

Poszukiwanie spadkobierców Sędziowie pokoju, jak donoszą *Warszawskija Gubernskija Wiedomosti*, zawiadamiają o następujących spadkach wakujących: po Teodorze Pisarzewskim, zmarłym w grudniu 1893 roku; Michale Kierbedziu, zmarłym w listopadzie 1894 zoku; Wincentym Bieńkowskim, zmarłym w sierpniu 1894 roku; Bronisławie z Goszczyńskich Skowrońskiej, zmarłej w listopadzie 1894 roku; Walentynie Choroszkiewiczowej, zmarłej w 1894 roku.

Obrońca prokuratorji, adwokat Perkowski, zawiadamia, że po ś. p. Julji Sciepurzyńskiej, zmarłej dnia 30. marca 1885 roku, wakuje spadek, składający się z 1340 rubli w gotówce, oraz 19.400 rubli w walorach.

Do wiedeńskiego „Jokejklubu" przyjęci zostali świeżo: hr. Leon Piniński, **Wacław Zaleski** i jako członek II. klasy hr. Seweryn Drohojewski.

Miłe snu skutki W Schönau pod Wiedniem zdarzył się osobliwy wypadek: rzeźnik Baburek pod wpływem snu, jakoby go rozbójnicy napadli i zabić chcieli, wyskoczył o godzinie 5. rano oknem ze swego, na piętrze położonego pomieszkania i oczywiście tak się pokaleczył, iż biedak gotów pójść z tego świata.

Awantury w klasztorze. Gmina klasztorna Baczkowo w Bułgarji posiada klasztor w Stanimace, w którym mogą nocować mnisi innych klasztorów, skoro bawią w tej miejscowości. Klasztor ten opanował wygnany przez mnichów przeor z Baczkowa i zamieszkał w nim wraz z rodziną i krewnemi. Gdy w ostatnich dniach zainstalowało się tam kilku obcych mnichów, przybyłych do Stanimaki, wpadł przeor w taką wściekłość, że za pomocą swego brata zwerbował bandę, złożoną z dwudziestu Greków najgorszego gatunku, która pod dowództwem brata przeora napadła na klasztor. Rozpoczęła się bójka, w czasie której rzucano z obu stron kamieniami. Kilka osób jest ciężko rannych. Policja zaprowadziła porządek i winnych aresztowała.

Tajny okólnik pruskiego ministra Köllera, ogłasza znów znany organ socjaldemokratów niemieckich, *Vorwärts*. Okólnik ten wydany został w porozumieniu z ministrem oświaty przeciw „Robotniczemu Związkowi gimnastyków niemieckich", a poleca, aby uczniom i uczenicom zakazywano udziału w należących do tego Związku towarzystwach gimnastycznych; aby tym towarzystwom nie pozwolono używać szkolnych placów i przyrządów gimnastycznych, tudzież aby członków tych towarzystw nie dopuszczano do rządowych kursów na nauczycieli i nauczycielki gimnastyki i aby osób, którєby ewentualnie obejmowały kierownictwo nauki gimnastyki w tych towarzystwach, nie dopuszczano do egzaminów na nauczycieli i nauczycielki gimnastyki.—Sfery rządowe w Berlinie są pono zirytowane pytaniem, skąd *Vorwärts* otrzymuje tajne okólniki ministerjalne.

Pogaństwo w Rosji. We wschodniej Rosji europejskiej, w uralofińskim szczepie Wotjaków, panuje do dnia dzisiejszego okrutny zwyczaj, w razie klęsk elementarnych poświęcania ludzi bogom na ofiarę w celu odwrócenia nieszczęścia. *Wołżskij Wiestnik* donosi o świeżo odbytym procesie, w którym za takie rytualne morderstwo skazano sześciu Wotjaków do katorgi, jednego zaś — starca 90-letniego — na osiedlenie w Syberji. O fakcie samym nadeszły następujące szczegóły:

Dnia 5. maja 1892 r. znaleziono w lesie, w pobliżu wsi Staro-Multan, trupa włościanina Matjunina, strasznie zeszpeconego. Głowa wraz z większą częścią szyi była odcięta, na brzuchu było dziesięć ran ciętych, pięciu żeber z lewej strony i czterech z prawej było wyciętych, a przez otwór, w ten sposób powstały, wydobyto z klatki piersiowej serce i płuca. Na nogach były podbiegi krwiste, tem dziwniejsze, że w całem ciele nie było prawie ani jednej kropli krwi. Taka ekspertyza wzbudziła na nowo podejrzenie, że Wotjacy przynoszą swoim bogom wciąż jeszcze ofiary w ludziach, a Matjunin jest jedną z takich ofiar. W najcięższym okresie głodowym, podczas wielkiego postu w roku 1892, słyszał jeden ze świadków na zebraniu gminnem wsi Staro-Multan od jednego z oskarżonych, Andrejewa, słowa: *kyk pydes wandeny* (dwunożnego zarznąć). W śnie miał objawienie — oświadczył Andrejew podczas rozprawy — że choroba i głód nie ustaną prędzej, dopóki się tej ofiary nie spełni. Wotjacy oczekiwali tylko „szczęśliwej chwili", która też dnia 4. maja 1892 nadeszła. Wybór ich padł na włościanina Matjunina. Wzięli go pomiędzy siebie, spoili wódką, zaprowadzili go do jednej chałupy i tam powiesili go na belce głową na dół. Następnie przebili mu brzuch i chwytali w miseczki krew, którą potem ugotowali i zjedli. Załatwiwszy się w ten sposób, ucięli żyjącemu jeszcze chłopu głowę i wyrwali mu serce i płuca. Głowę schowali, wnętrzności natomiast spalili na stosie. Ponieważ jednak zabobon wymaga, aby ofiara miała chrześcijański pogrzeb, porzucili przeto trupa w lesie tak, że go znaleźć musiano. — Pomiędzy skazanymi znajdują się najpoważniejsi chłopi wsi: starszyna gminy, sotski i starszyna cerkiewnego nadzoru. Dwóch głównych morderców — Mojżesz Dmitrjew i jego żona — zmarli w więzieniu.

Z dorożkarzami lepiej dają sobie radę w Paryżu, niż u nas. Przed kilku dniami miała tam przykrą przeprawę śpiewaczka operowa, p. Delma. Przyjechawszy dorożką i zapłaciwszy udała się do swej garderoby, gdy wpadł lokaj z doniesieniem, że dorożkarz wyprawia awanturę z powodu, iż nie otrzymał zapłaty. Jakoż za chwilę wpadł sam dorożkarz i gdy artystka zapewniała go, iż już raz otrzymał zapłatę, porwał wśród stuku i huku jej zarękawek i wyszedł. Dopiero dosiadając kozła, zobaczył, iż do pojazdu zbliża się jakaś blondynka, w której poznał swą klientkę. Panna Delma, niewinna ofiara grubiańskiej napaści, oskarżyła dorożkarza przed sądem policyjnym, który też zbyt krewkiego automedona skazał na trzy miesiące więzienia i 200 fr. grzywny.

Wystawa austro-węgierska w Londynie. W Londynie przygotowywa się energicznie na rok

1896 austrjacko-węgierska wystawa handlowa, przemysłowa i artystyczna, zapoczątkowana przez wiedeński Export-Verein, stowarzyszenie naczelnych firm handlowych. Złożono już zadatek za dzierżawę gruntów (7500 fts. na 12 miesięcy) w dzielnicy zachodniej, Earl's Court, gdzie się odbywają stale wszystkie tego rodzaju wystawy — i zamówiono 12.000 łokci kwadr. obszaru. Istnieje zamiar urządzić pawilon osobny dla teatru, ze sceną, któraby pomieściła dwa tysiące artystycznego personalu — z audytorjum zaś dla 20 000 osób; sztuki i widowiska mają ilustrować dzieje i obyczaje ludów monarchji; dodawane będą żywe obrazy. „Stary Wiedeń" ma być odtworzony jak najwierniej, zwłaszcza Graben z końca XVII. wieku — a zajmie się tem ten sam artysta-architekt wiedeński, którego podobne roboty podziwiano w Chicago. Kolonja austro-węgierska w Londynie zajmuje się wystawą bardzo żywo i zbiera fundusz gwarancyjny, który dorósł już do 10.000 fst. W tych dniach zjedzie komisja z Wiednia, celem ukończenia kroków wstępnych.

Państwo swatem. Rząd angielski spełnia obecnie funkcje bardzo energicznego swata gdyż rozciąga opiekę nad córką radży irdyjskiego z Berrhy, osadzonego w zakładzie dla obłąkanych. Dziewczę doszło do lat, w których może wyjść za mąż, a według obyczajów hinduskich, dziewczyna znaleźć powinna męża coprędzej. Na pozór wyswatanie piękności indyjskiej nie powinnoby być trudnem, gdyż dziewczyna jest bardzo bogata. W rzeczywistości jednak rzecz ma się inaczej: oto radża z Barrhy popełnił kiedyś krwawe morderstwo, na córkę zaś spada krew, dopóki się nie oczyści w wodach Gangesu. Jak dotąd, zalotnicy unikają starannie panny z „krwawą plamą", rząd angielski przeto będzie musiał wyasygnować coprędzej pewną sumę na koszty wyprania się swej pupilki w Gangesie, a wówczas swaty pójdą łatwiej.

Wybuch wulkanu. Donoszą z Sydneyu o wybuchu wulkanicznym na australskiej wyspie Ambryn. Angielska kanonierka „Dart" znajdowała się w dniu przed wybuchem pod Dip Point i płynęła brzegiem wyspy Ambryn; nagle spostrzeżono na pokładzie, iż z gór Cambcy wznosi się ogromna masa dymu, czemu towarzyszył straszny, do grzmotu podobny huk. Wśród pysznych lasów kokosowych zaczęła się rozlewać gorąca lawa, a tocząc się powolnie zamieniała wszystkie doliny w morza płomieni, aby w końcu z syczącym rykiem znaleść ujście w morzu, z którego para wznosiła się do niesłychanej wysokości 5000 do 6000 stóp. Kamienie latały w powietrzu i eksplozja następowała po eksplozji. Już w krótkim czasie woda koło okrętu stała się tak gorącą, że musiał odpłynąć dalej. Z parowca można było widzieć uciekających na brzegi krajowców, z których później „Dart" około ośmdziesięciu przyjął na pokład. — Deszcz popiołu przepełnił powietrze tak, że przez cały dzień nic można było widzieć; atmosfera stała się duszącą, okręt cały był pokryty grubą warstwą pyłu i popiołu. „Dart" udał się do portu Sandwich, gdzie całą noc obserwowano silne podziemne wstrząśnienia. Po odejściu do Ambrym spostrzeżono, że wylew lawy ustał, ale tam, gdzie przed kilku dniami było jeszcze otwarte morze, sterczała rafa lawowa wysokości do sześciu stóp po nad powierzchnię morza. Wyspa uległa zupełnej zmianie, las na przestrzeni kilkumilowej zniknął w morzu. Dopiero po upływie tygodnia udało się tam wylądować i po wielkich i z niebezpieczeństwem połączonych usiłowaniach dotarto do krateru, który ciągle jeszcze wyrzucał z siebie kłęby dymu z towarzyszeniem podziemnego huku, podobnego do tego, jaki powstaje przy salwach karabinowych. Krater jest około 2000 stóp wysoki i ma średnicy 200 do 300 stóp. W dolinach około wulkanu spostrzeżono białe pagórki z popiołu, na których [illegible]. Wygląda to, jakby dopiero co spadł obfity śnieg.

W pułapce znaleźli się wczoraj około godziny pół do 7. rano dwaj jacyś złodzieje, których o tej porze zastał w swej komorze w domu przy ul. Słonecznej pod l. 12. handlarz drobiu Baruch Brüffe. Złodzieje jednak zdołali wymknąć się z pułapki i nie zapomnieli przy tej sposobności zabrać ze sobą pary gęsi, wartości 3 zł.

Nagłą śmiercią zmarł onegdaj około godz. 10. wieczorem, w swojem pomieszkaniu, przy kościele NP. Marji Śnieżnej, organista tego kościoła, Józef Teodor Lambek, liczący 58 lat. wdowiec, bezdzietny. Zawezwany lekarz miejski stwierdził śmierć wskutek udaru mózgowego. W pomieszkaniu zmarłego znaleziono w gotówce, w książeczkach kasy oszczędności i w papierach wartościowych przeszło 3.700 zł., które wziął w przechowanie komisarz III. dzielnicy.

Kradzież kieszonkowa. Reginie S., żonie krawca, skradziono wczoraj między godziną 10. a 11. przed południem, na placu św. Teodora, z kieszeni pugilares z kwotą 50 ct. i złotym pierścionkiem wart. 12 zł.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia wczoraj około godz. 4½ popołudniu ekspres nr. 22. Stefan Ciciczkiewicz, liczący lat 41, rz. gr. kat., stanu wolnego, rodem z Brodek w powiecie szczereckim. Ciciczkiewicz popełnił samobójstwo w mieszkaniu swego szwagra, dozorcy domu pod l. 17. przy ul. Jagiellońskiej. Strzał skierowany był w samo serce, to też śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala. Powody samobójstwa były prawdopodobnie dwa: uporczywa choroba i obawa przed karą, denat bowiem był wplątany w jakąś sprawę znaczniejszej kradzieży i z tego powodu był już przesłuchiwany w śledztwie policyjnem.

Nieostrożna jazda. Jan Micko, woźnica u Tomasza Baraszczewskiego, jadąc wczoraj szybko i nieostrożnie ulicą Żółkiewską, potrącił wózek Antoniny Hulickiej, przewrócił go, połamał i wysypał znajdujące się w tym wózku wyroby wendliniarskie, czem wyrządził szkodę około 50 ct.

Kronika brukowa. P. Maksymiljanowi T., asystentowi pocztowemu, skradziono onegdajszego wieczoru w restauracji Grafa, gdzie był na kolacji, czapkę baranową krymską wartości 7 zł.

Jakóba Rebschütz, złotnik, oskarżył w policji służącą swą Fewronję Zając, o kradzież pierścionka złotego z szafirem, wartości 5 zł. Jak się pokazało z przeprowadzonej rewizji, Zając w rzeczywistości skradła ten pierścionek i zaszyła go celem ukrycia w rąbek spódnicy.

Ajent policyjny Günsberg przytrzymał poszukiwanego z powodu kradzieży notowanego złodzieja Szczepana Kopczaka, mającego zakazany pobyt we Lwowie.

Niebezpieczna żona. Przed paru dniami w Mogozi, pewna dama, pokłóciwszy się ze swym małżonkiem, wyrzuciła go przez okno pierwszego piętra na ulicę. Nieszczęśliwa ofiara niewieściej popędliwości i własnego ślamazarstwa tak sobie przy tym upadku mózg otrzęsła, że życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

W spisie składek na rzecz zakupna surowicy antidyfterycznej, który podaliśmy we wczorajszym numerze, zaszła pomyłka, mianowicie gal. Bank kredytowy we Lwowie ofiarował na ten cel nie kwotę 20 zł., lecz 50 zł. — co też niniejszem prostujemy.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 p. Kielanowska 10 zł. Dalke 1 zł K. A. 1 zł. Ks arc. Morawski 50 zł. Eugenja Sozańska z Tarnobrzegu 2 zł. ks. kan. Rolny 2 zł.

Rozdano od dnia 30 grudnia 1894 roku do dnia 6. stynia 1895 roku porcyj zupy 1488, porcyj chleba 1288

Na rzecz ubogich m. Lwowa złożyli w prezydjum magistratu pp.: Adam Krechowiecki 1 zł. Józef Rozwadowski 2 zł. L. Milski, Rożanowski, Izydor Rozwadowski, Sawczyński, Zygmuntowski, N N. i N. N (nazwisko nieczytelne) Czyżewska Amalja, Czyżewski Józef. Czajkowski i Kiełbusiewicz, Samuel Reich, Stanisław Oleksiński i Józefa Gamska po 50 ct.

Kantor wymiany Sokal i Lillien z dniem dzisiejszym przenieniesiony został na róg ulicy Hetmańskiej l. 12, obok kawiarni wiedeńskiej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: Rada zawiadowcza Tow. bibljoteki słuchaczów prawa i wydział czytelni akademickiej złożyły zamiast wieńca na trumnę ś. p. dr. Ferdynande Źródłowskiego kwotę 20 zł.

Szopka w Nizzy.

Przy sposobności niedawno przeszłych świąt Bożego Narodzenia ciekawym może będzie opis przedstawień szopkarskich w Nizzy, tej Nizzy, która dotąd znana jest wyłącznie ze swej światowej i salonowej strony.

Przedstawienia dawane są w teatrach ludowych, zwanych „Presepio" i mieszczących się w jakiejś izbie pobielanej, przy jakimś ciasnym zaułku, podobnym do starych dzielnic miast włoskich. W głębi scena szopki „guignol", na której ruszają się marjonetki, kierowane przez członków stowarzyszenia szopkarskiego; stowarzyszenia takie składają się z młodzieży rzemieślniczej i formują się corok około Bożego Narodzenia. Scena przedstawia górzysty krajobraz ze sztuczną zielenią; w głębi płótno, na niem namalowane mury jakiegoś miasta i pełna tarcza księżyca. Na scenie leżą gdzieniegdzie śpiący pasterze; po prawej stronie żłobek z wołem i osłem po bokach, w niem Dzieciątko Jezus, tuż Marja i Józef, nad nimi wielka gwiazda ze złotego papieru. Zjawia się anioł, który przy akompanjamencie jedynej gitary śpiewa, a raczej, za którego śpiewa głos męski, pieśń przebudzenia się w noc Świętych Narodzin, przypominającą zupełnie treścią naszą kolędę „W żłobie leży".

Potem chór cały intonuje *Gloria in excelsis*; cały zaś dalszy ciąg przedstawienia odbywa się w narzeczu miejscowem, znacznie różniącem się od języka francuskiego.

Przypomina ono z początku scenę z jednej naszej ludowej kolędy, gdzie to pasterz obudzony woła na towarzyszy i zapytuje sam siebie:

Czym widział na jawie, czy mi się śniło,
Że koło mej budy słońce świeciło?

I tu stary pastuch budzi się, przeciera oczy, dąsa się, że jakaś muzyka nie daje mu spać o świcie; dopiero przechodzień jakiś zawiadamia go o Narodzinach Dzieciątka i cała gromada pasterzy śpieszy do betleemskiego żłobka. Tu kończy się część kolędowo mistyczna, a zaczyna obyczajowa, odpowiadająca właśnie naszej szopce. Jeden z pasterzy zostaje na stronie ze swoją pasterką; to nasz Jaś i Kasia; gdy gruchają ze sobą, zjawia się ksiądz, który z miną Bernardyna Chodźki prawi kochankom długie kazanie. Po księdzu zjawiają się rybak i myśliwy, którzy sprzeczają się z sobą, czyj zawód lepszy; myśliwy zwycięża w sporze, na dowód strzela do wróbelka, w tej samej jednak chwili dwaj żandarmi zjawiają się, niby z podziemi i zabierają go do kozy: to coś jak spór dwóch kumów w szopce i pan Ulitowski, który go w ten sam sposób rozstrzyga.

Nakoniec zjawia się lalka w długiej, białej sukni, niby nasz dziadek, co śpiewa:

A ja biedny Berndyn
Nie mam nic takiego,
Tylko trepki na nogach
Z drzewa lipowego!

życzy szanownemu zgromadzeniu dobrej nocy i oświadcza, że przedstawienie skończone. Ludzie się rozchodzą, składając miedziaki na tace, trzymane przy drzwiach przez członków trupy, którzy zdążyli wyjść z za kulis.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie rozpocznie „Guzik", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza; zakończy „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); jutro we czwartek przedstawienie rozpocznie „Dzieciaki", komedja w 1 akcie Leopolda Swiderskiego; nastąpi „Zemsta Bogini", komedja w 1 akcie P. Ferrier'a; zakończy „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a.

Z teatru. W „Naszych aniołach" Wołowskiego powitaliśmy wczoraj po kilkumiesięcznej nieobecności na naszej scenie, ulubienicę lwowskiej publiczności pannę Czaplińską. Wyborną naszą naiwną przyjęła zebrana w teatrze publiczność zaraz przy pierwszem pojawieniu się na scenie gromkiemi oklaskami, a oklaski te towarzyszyły jej następnie przez ciąg całego wieczoru. Panna Czaplińska odwdzięczała się publiczności grą, pełną werwy i życia. Otoczenie panny Czaplińskiej znamy już z dawniejszych przedstawień tej komedji, zbytecznem tedy byłoby dodawać, że i wczoraj wraz z panną Cz. stanowiło ono świetny ansambl.

„Dźwigni" ostatni numer za rok ubiegły wyszedł i zawiera: Oddział I.: Od redakcji Zjazd prezesów polskich towarzystw przemysłowych w Poznaniu (dokończenie). Dla budowniczych i murarzy (Johna „niedźwiedź" kominowy). — Oddział II.: Od zarządu gł. kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie. Szkła kolorowe i malowanie na szkle (dokończenie). Kronika *Dźwigni*, oraz kraj. Towarzystwa kupców i przemysłowców. Z technologji (maszyna do cięcia gwintów). Ogłoszenia. — W Dodatku: „Szkolnictwo przemysłowe i handlowe".

Martwych dusz Gogola, drugą część, odnaleziono w tych dniach w papierach jednego byłego czynownika i zarazem kopisty Gogola. Rękopis ten drukować będzie *Nowoje Słowo*.

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu donoszono świeżo o wydaleniu z granic włoskich p. d'Harcourt'a, francuskiego korespondenta. Jak się obecnie okazuje, wydalenie to nastąpiło nie z powodu jego dziennikarskiej działalności, lecz skutkiem podejrzenia, iż on oddawał się szpiegostwu politycznemu w usługach ambasady francuskiej. Znalezione przy nim papiery miały udowodnić, że cała kampanja ostatnia przeciw Crispi'emu, podżgana i wspomagana była z Paryża i ze strony ambasady francuskiej przy Kwirynale.

Dzisiaj zbierze się na nowo parlament niemiecki. Przewodniczący stronnictwa konserwatywnego i centrum rozesłali do członków tych stronnictw wezwanie o jak najliczniejsze wzięcie udziału w obradach parlamentu.

Jak wiadomo, dość głośny socjalista i dziennikarz paryski Gerault Richard skazany został niedawno temu na karę więzienia za obrazę prezydenta rzeczypospolitej, poczem wkrótce wyborcy socjalistyczni XIII. dzielnicy Paryża postawili jego kandydaturę do izby deputowanych. Otóż w dniu 6. bm. odbył się tam wybór, w którym — jak to doniosła już depesza — zasądzony Richard istotnie zwyciężył swego kontrkandydata A. Felixa 2.742 głosami przeciw 1037 gł. Rezultat ten zaniósł niezwłocznie Richardowi socjalistyczny adwokat Viviani do celi więziennej, a policja zarządziła rozległe środki ostrożności, celem zapobieżenia możebnym manifestacjom.

Russkaja Myśl sygnalizuje niebezpieczeństwo powstania „kwestji mahometańskiej" dla rosyjskiej Azji środkowej. Tadżiki czyli Sarci tworzą tam główną część ludności, są fanatycznymi muzułmanami i rozporządzają dobrze wyćwiczonemi siłami duchownemi, wskutek czego stoją najwyżej z pomiędzy ludów Azji środkowej. Sarci mnieli też przed nimi zawsze pierwszeństwo zapewnione, które im też i po zajęciu kraju przez Rosję pozostało. Prócz tego Sarci energicznie i pilnie starają się innych mieszkańców, głównie Kirgizów zagarnąć pod swoje wpływy duchowe, walcząc przeciwko ich religijnej obojętności i starając się ich sfanatyzować. Propagandę w tym kierunku prowadzą z całą energją, wysyłając całe tłumy swoich duchownych, kształconych w Chiwie, Bucharze i Samarkandzie, w stepy do Kirgizów i Turkmanów. *Russkaja Myśl* jest zdania, że wpływ tych duchownych wysłańców Sartów na inne narodowości Azji środkowej utrudni w wysokim stopniu cywilizacyjne zadanie Rosji, „szczególniej wobec możliwości dalszego rozszerzenia się panowania rosyjskiego nad sąsiednim narodem mahometańskim. Takie wzmożenie się żywiołu mahometańskiego w państwie rosyjskiem nie może naturalnie powstać bez wpływu na ogólny bieg państwowego życia, co w ten lub w ów sposób należy już dzisiaj wziąć pod rozwagę."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. stycznia. *Pol. Corr.* donosi z Sofji, że jest nieprawdą, jakoby aresztowanie Stambułowa było postanowionem. Trybunał apelacyjny poraz drugi przeglądał sprawę Georgjewa i przytem przesłuchiwał kapitana Marsowa, który przy zamordowaniu Belczewa pierwszy był na miejscu. Jakaś kobieta mu powiedziała, że żandarm przyboczny Stambułowa wystrzelił do Belczewa. Kobieta ta w niczem niewytłómaczony sposób zniknęła.

Sprawę prowadzono ponownie w sądzie śledczym, który jednak do tej pory nie znalazł wystarczających powodów do wszczęcia śledztwa przeciwko Stambułowowi.

Wiedeń 8. stycznia. *Polit. Corresp.* donosi o mających nastąpić niebawem zmianach w rosyjskiem ciele dyplomatycznem. Między innymi ma być Mohrenheim odwołany z Paryża.

Wiedeń 8. stycznia. Tutejsze pisma donoszą z Warszawy, że car Mikołaj powołał pp. Wielopolskiego, Potockiego, dra Baranowskiego i Blocha do siebie, celem zasięgnięcia od nich informacji o życzeniach i położeniu kraju. Mają oni być powołani wraz z innymi reprezentantami miast i ziemstw rosyjskich na d. 27. bm.

Budapeszt 8. stycznia. O godzinie 4. popołudniu został Khuen-Hederwary ponownie przyjęty przez króla na audjencji, która trwała pełne dwie godziny. Ostatecznie przyjął pod pewnemi warunkami misję utworzenia nowego gabinetu.

W liberalnym klubie konferował Khuen-Hedervary najpierw z Wekerle'm, a następnie z Banffy'm. Przedmiotem tych narad był program mającego się utworzyć gabinetu.

Słychać, że już na najbliższem posiedzeniu zawiadomi Wekerle izbę, iż Khuen-Hedervary podjął się misji utworzenia nowego gabinetu.

Berlin 8. stycznia. Ks. Hohenlohe zamierza wkrótce odwidzić Bismarcka.

Bruksela 8. stycznia. Aneksja państwa Kongo przez Belgję wymaga 300 miljonów franków, ponieważ Kongo bliskiem jest bankructwa.

Paryż 8. stycznia. Znajdujący się w więzieniu socjalista Richard, którego onegdaj wybrano deputowanym, może być wypuszczonym z więzienia tylko na żądanie izby. Tymczasem głoszą tutaj, że rząd sprzeciwi się uwolnieniu i zrobi z tego kwestję gabinetową.

Paryż 8. stycznia. Odwołanie włoskiego ambasadora Ressmana uważanem tu jest jako znak niezadowolenia ponieważ Ressman nie umiał powstrzymać ostrych wynurzeń oficjalnej prasy francuskiej przeciwko Włochom, a szczególnie przeciwko Crispi'emu.

Londyn 8. stycznia. Jak donoszą z Pekinu, Japonja odrzuciła propozycję zawieszenia broni. Mówią, że Japończycy nie chcą prędzej zawrzeć pokoju, dopóki nie zdobędą Pekinu.

Wiedeń 8. stycznia. Suplent gimnazjalny Tadeusz Czaykowski mianowany nauczycielem głównym przy seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie.

Wiedeń 8. stycznia. W okręgu Neubau popełniono wczoraj na 52-letniej wdowie w jej własnem mieszkaniu morderstwo z rabunkiem. Jako podejrzanych aresztowano dwu jej wychowanków.

Rio de Janeiro 8. stycznia. W porcie Nichtberoy wybuchł na parowcu spacerowym pożar. 120 osób utonęło.

Wiedeń 8. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 411·12, węg. kredyty 499·—; anglosy 183·80; laenderbanki 281·30; sztacbany 397·25; lombardy 105·75; elbethale 274·—; tytoniowe 233·50; alpiny 97·25; renta majowa 100·62; węg. złota 123·95; austr.: koronowa 99·—, węg. koronow 100·30; los turecki 73·25; uniony 315·50.

Berlin 8. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 248·90 (410·45); lombardy 43·60 (105·84); węg. renta złota 101·60 (123·72); ruble 220·— (132·87).

Frankfurt 7. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 337·37 (412·46; lombardy 88·12 (105·54); renta węg. złota 101·90 124·08); koronowa — — (—·—)

Budapeszt 8. stycznia. Hr. Khuen-Hedervary oświadczyć miał na dzisiejszej audjencji u cesarza, że ma zapewnione zupełne poparcie partji liberalnej.

Wilno 8. stycznia. W skład deputacji, która się uda d. 27. b. m. do Petersburga wchodzą: głowa miasta Gołubinów i radcy miejscy Parczewski i Wyzgo (Polacy).

Petersburg 8. stycznia. Nowa ustawa stemplowa, obecnie trutynowana w ministerstwie finansów, wejdzie w życie z d. 1. lipca 1895, ustawa wekslowa zaś wejdzie pod obrady dopiero z początkiem roku przyszłego.

Petersburg 8. stycznia. Naczelnik nadwornego chóru śpiewackiego, jegermistrz hr. Szeremetjew, oraz dyrektor carskiej orkiestry Bałakirew, otrzymali dymisję.

Petersburg 8. stycznia. Postanowiono przy wszystkich ambasadach, jeneralnych konsulatach i gdzie się tego okaże potrzeba, budować rosyjskie szpitale i apteki. Na początek będą zarządzone także stacje lekarskie: w Taurydzie, Teheranie, Ispahanie, Meszchedzie, Kaszgarze, Urdze, Cicinarze, Kolombo, Bombaju i Kalkucie, a następnie w główniejszych miastach Indyj północnych, Kairze, Trebizondzie i w kilku miastach amerykańskich.

Petersburg 8. stycznia. Stanowczo twierdzą, jak pisze *Swiet*, iż ministrem komunikacji mianowany będzie M. I. Kazi.

Petersburg 8. stycznia. Synod postanowił urządzić w krótkim czasie na wszystkich kresach carstwa pogadanki na temat oświaty ludowej. Celem tego jest przyjść z pomocą władzy politycznej w kierunku russyfikacyjnym.

Petersburg 8. stycznia. W połowie stycznia zbiera się komisja pod przewodnictwem radcy stanu Bielustina, w celu przejrzenia i reformy taryfy celnej. Do wzięcia udziału w naradach zawezwano dyrektorów komór celnych w Rydze i Odessie.

Petersburg 8. stycznia. Liczba wieńców złożonych na grobie cara Aleksandra III., dosięgła wczoraj liczby 654, w ogólnej wartości około 800.000 rubli.

Petersburg 8. stycznia. Car polecił wydać odrazu resztę, z wyasygnowanego przed trzema laty kapitału, w kwocie 700 000 rubli na budowę szkół cerkiewno-parafjalnych. Dotychczas wydawano tylko po 100.000 rubli rocznie.

Petersburg 8. stycznia. W najbliższym czasie nastąpią pewne zmiany w reprezentacji dyplomatycznej Rosji za granicą. Między innymi br. Mohrenheim ma pójść na pensję.

Berlin 8. stycznia. Pismo *Vorwaerts* ogłasza tajny okólnik naczelnika żandarmerji w Warszawie do posterunków granicznych, w którym on zawiadamia ich, że w Krakowie anarchistyczne (*sic!*) stowarzyszenia „Sokoł", „Koło" i inne, wydały odezwę, podburzającą ludność w Królestwie do powstania i że starają się odezwę tę tam przemycić. Okólnik nakazuje jak najusilniej baczyć, by temu przemyceniu zapobiedz.

Berlin 8. stycznia. Na zebraniu tutejszego prawosławnego bractwa św. Włodzimierza przy cerkwi ambasady rosyjskiej, uchwalono nadać Hurce godność członka honorowego tegoż bractwa.

Paryż 8. stycznia. Jako przyczynę odwołania ambasadora włoskiego Ressmanna, uważają ogólnie artykuły dzienników *Temps* i *Débats* przeciwko Crispi'emu. Ressmann nietylko im nie przeszkodził, ale podobno sam je inspirował.

Paryż 8. stycznia. W tych dniach przybywa tutaj deputacja od m. Saratowa, która na grobie Carnota ma złożyć srebrny wieniec, pani Carnot zaś wręczyć obraz Zbawiciela w złotych ramach.

Londyn 8. stycznia. *Daily News* piszą: Rosja powraca obecnie do polityki oswobodzania narodów chrześcjańskich, uciskanych przez Turków. Tę politykę prowadziła Rosja jeszcze w początku bieżącego stulecia, gdy w sojuszu z Anglją oswobodziła Grecję.

Londyn 8. stycznia. Kilka dzienników tutejszych wystąpiło z radami dla Japonji i Chin, aby spór załagodziły same między sobą i tym sposobem pozbawiły Rosję dostępu do Korei i przeszkodziły jej w uzyskaniu niezamarzającego portu.

W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że nieporozumienia pomiędzy Anglją a Niemcami są już usunięte.

Londyn 8. stycznia. Bułgarzy zwrócili się z prośbą do Gladstona, aby zabrał głos na korzyść Macedonji. Irlandczyny liczą na pewne, iż Gladstone odezwie się w ich sprawie. Z tego powodu opinja publiczna sądzi, iż sędziwy mąż stanu powróci znowu do życia politycznego.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 8. stycznia godz. 2. min. 20.

Akcje kred.	412·25	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	98·—	Wied. losy	174·—
Kredyty węg.	499·50	Akcje tyton.	232·25
Anglobanki	184·90	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	316·50	Elbethale	274·–
Ludwiki	217·25	Länderbanki	282·10
Nordbany	349·—	Renta zł. węg.	123·90
Lombardy	106·—	Bankvereiny	159·50
Losy tureckie	73·30	Wspólna renta p.	100·60
Staatsbahny	399·—	Ruble	133·50
Czerniowieckie	297·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. stycznia 1895.

HOTEL ŻORZA. B. Krzeczunowiczowa z Korszowa. S Tustanowski z Żurowa. L. Olędzki z Królestwa Pol Z. hr. Tarnowski z Tarnobrzega M. Brykczyński z Pacykowa. R. Pieńczykowski ze Stryehoniec. A. Germanu z Węgier.

GRAND HOTEL Hr H. Stecki z Wołynia. L Bogusiewicz, B. Liban. M Dembizer z Krakowa. D Halpern ze Stryja. A. Hamer, L Merizze z Wiednia. R. Weigl, L. Bazyliewicz, F. Polak z Przemyśla. J. Jeromin z Warszawy E Felsenberg z Berna H. Stein z Wiednia S. Olechowski z Kakolniąa. L Górski z Jawornika Pol

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

GUZIK

komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza.

OSOBY:

Janina . . . Gromnicka
Józef . . . Żelazowski
Służący . . . Gamski

Śluby panieńskie

komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

OSOBY:

Pani Dobrójska . . . Gostyńska
Aniela . . . Kwiecińska
Klara . . . Czaplińska
Radost . . . Fiszer
Gustaw . . . Woleński
Albin . . . Żelazowski
Jan . . . Gamski

Scena na wsi w domu pani Dobrójskiej.

Jutro **„Dzieciaki"** komedja w 1 akcie Leop Świderskiego. **„Zemsta bogini"** komedja w 1 akcie P. Ferier i **„Małżeństwo na próbę"** (*Heirath auf Probe*) krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna. (Z repertuaru wied. teatru: *An der Wien*). Przełożył Fr. Wysocki.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

R[illegible]llera młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Kucharz, kawaler poszukuje odpowiedniej posady w domu prywatnym zaraz. A. S. w Tarnowie, ul. Szpitalna 42.

Łazienka parowa pokojowa w kształcie szafy pomysłu Maslaszewskiego we Wiedniu, osobno parnia, osobno tusz, kociołek ogrzewany spirytusem, zbawienny środek dla cierpiących na reumatyzm i t. p. jest do nabycia. Adres: Lwów, Podzamcze, Ogórkowa 5, I. piętro nr. drzwi 6. 15

Subjekt cukierniczy, znajdzie natychmiast zajęcie w cukierni Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 9

Ekonom, żonaty, bezdzietny, wzorową praktyką obznajomiony i z gorzelnią, mogący prowadzić przedsiębiorstwo obszaru dworskiego, poszukuje posady pod adresem: Gospodarz, poste restante Bóbrka. 11

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17.

Dwa frontowe umeblowane pokoje ul. Teatralna l. 5. 16

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenseca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenseca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Auerowskie gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Arganda lub motylowemi oszczędza się w przybliżeniu połowę gazu.

Gazowe światło żarowe jest znacznie jaśniejsze od zwykłego płomienia gazowego lub **elektrycznego światła żarowego**; potrzeba tedy mniej płomieni jak dotąd.

Gazowe światło żarowe niesprowadza niemal żadnego gorąca i jest światłem spokojnem, przyjemnem, dobrem dla oka.

Gazowe światło żarowe posiada blask cztery razy większy od płomienia palnika Arganda.

Gazowe światło żarowe rozdziela światło równomierniej w innych płomieni gazowych.

Gazowe światło żarowe nie kopci i nie wydziela sadzy, sufity nie czernieją, dekoracje nie niszczą się, powietrze bywa czyste i nie psuje się.

Gazowe światło żarowe daje się natychmiast przystosować do pająków gazowych, kandelabrów itd.

Zniżona cena jednej lampy (Palnik, korpus żarowy i cylinder), z wyłączeniem montowania 5 zł. 30 ct.

Austrjackie Towarz. akcyjne dla żarowego oświetlenia gazowego we Wiedniu. 727 1—9

Do nabycia w Zakładzie gazowym we Lwowie.

Wspomnienia kolędy. Mama, chcąc połączyć przyjemne z pożytecznem, kazała zaczynającemu pisać Bolowi wykaligrafować spis rzeczy, które należy kupić dla Bola i Klarci.

Wypisałeś?

— Wypisałem.

Mama czyta: „Sanki, łyżwy, bęben, trąbka, ołowiani żołnierze, koń na biegunach, fuzja i lalka dla Klarci“.

— O, Bolu! Spis jest zadługi. Musisz coś wykreślić.

— Dobrze — zgadza się Bolo — niech mama wykreśli lalkę dla Klarci...

Apteka wraz z realnością

w Budzanowie

jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość na miejscu.

Niech papa patrzy — zastrzeliłem zająca!

— I mogłeś to przenieść na sercu?

— Ależ, papo! Przecież nie będziesz myślał, iż to uczyniłem umyślnie — nieszczęśliwy traf.

Nasze Pończochy i Skarpetki dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel pończoch Jana Riedla we Lwowie. 1000 1—?

Konkurs.

W miasteczku „Jodłowa“ powiat Pilzno jest do obsadzenia posada lekarza miejskiego z płacą roczną 300 zł. ze strony dworu wolne mieszkanie i 6 sągów drzewa na opał.

Udokumentowane podanie (dyplom doktorski, dowody praktyki itd.) wnieść należy do dnia 20. stycznia na ręce naczelnika gminy.

Bliższych wyjaśnień udzieli:

Zwierzchność gminna w Jodłowej.

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bolu gardła i t. p.

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w Aptece

E. STENZLA w KOŁOMYI.

Cenne są ziółka karpackie pańskiego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też moim znajomym takowe polecam.

Z poważaniem ***Hartmann.***

Do nabycia we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Stanisławowie w aptece dr. Bilia. 2143 1—11

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej Suszarni owoców i warzyw na sposób amerykański urządzony pod firmą:

J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich jako to:

Zupy warzywne „Julienne“ 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35. 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselka 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 ct. Pomidory 40 ct. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe ćwiartkach i krążkach 35 ct. Gruszki strug. kompotowe, całe w połówkach i ćwiartkach 25, 28, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Prunelki“ 35 ct. Wiśnie 16 ct. Maliny 45 ct. Borówki 30 ct. Marmelada z rajskich 50 ct. i 1 zł. Powidła śliwkowe przednie 1 klgr. 36 ct. Powidła z gruszek i jabłek 32 ct. Pasty owocowe 60 ct. Gruszki najprzedniejsze 35 paczka

1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcji lub talerzy i paczka owoców na 10 do 20 porcji czyli że 1 danie (porcja) kosztuje od ½ do 5 centów.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie należy zamoczyć je w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

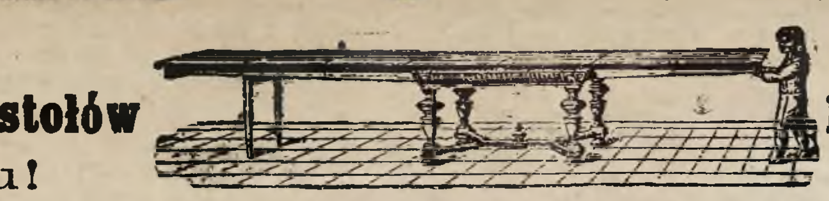
Warzywa bocheńskie w naczyniu szczelnem trzymane konserwują się wybornie lat kilka nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: W Krakowie Edmund Klimek, Rynek AB, w Dąbrowy Walery Heinz aptekarz, w Jarosławiu A. Tumidajski, w Przemyślu M. Krug, w Tarnopolu E. Frantz, w Czerniowcach A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych W Londynie r. 1893 i we Lwowie 1894 złotymi medalami. 1075 1—?

50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!



50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!

Szlązkie Towarzystwo dla przemysłu drzewnego, dawniej Ruschewey & Schmidt w Langenöls

(Pow. Lignica) fabrykuje jedynie od lat wielu znakomicie renomowane **Ruschewey'a stoły rozsuwane** bez płyt wkładanych, w najrozmaitszych formach, wielkościach gatunkach drzewa. **Ruschewey'a stoły** wyszczególniają się przez nienaganną budowę, najlżejże wykonanie i najwydatniejszą długość przy rozciągnięciu.

Dalej zalecania są godne fabryki: **Patentowane stoliki do gry i składane.** Stoły i t. d. wraz z rysunkami i cennikami do nabycia przez każdy lepszy handel mebli, lub gdzie ich nie ma, wprost z fabryki. **Ruschewey'a stół** poznać można przez znajdującą się na stronie spodniej markę ochronną: **Stół Ruschewey'ha.** 682 1—?

L. 6.283. 1247 1—1

Edykt.

W c. k. Sądzie obwodowym w Sanoku w sali Nr. 25 odbędzie się 24 stycznia 1895 o godzinie 10. rano sprzedaż kosztowności i 12% brutto dochodu z kopalni nafty „Fryderyk“ w Polanie do masy rozbiorowej Hansa hr. Bülowa należących za jakąkolwiek bądź cenę.

O czem się chęć kupienia mających zawiadamia.

Sanok, dnia 11. Grudnia 1894.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytryniann drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nieudzielając nie przyjemnej woni urynie.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w apt. pp. Mikolascha Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 17 1—?

KAKAO VERO

odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

4 i 20 centówki

przyjmuje przez cały rok 1895

handel

Karola Bałłabana

Lwów, Halicka l. 23.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Sercowy Bol. Bolo powraca ze szkoły zalany łzami.

— Co ci to, Bolu? — pyta matka.

— Nasz... nauczyciel... który tak długo... chorował...

— Umarł?

— Nie wyzdrowiał...



ŁYŻWY

„Halifaks“, „Merkur“, „Jackson Heynes“, „Columbus“, „Rex“, „Drezdenki“

w doborowych gatunkach. jako specjalność od lat 25ciu

po cenach konkurencyjnych

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, plac Marjacki liczba 9.

Cenniki ilustrowane na życzenie.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz“ franco 5 kilo	„	9·50

Herbata z Brodów!!!

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · MASSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

NASI „DEKADENCI“. — On. Wszak będziemy mieli szczęście widzieć dziś panią w teatrze na przedstawieniu jej nowej sztuki?

Ona. Ależ, proszę pana, to jest sztuka, na którą żadna przyzwoita kobieta iść nie może.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9 / IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

PAPIER FAYARD & BLAYN

Najtańszy i najskuteczniejszy dla uleczenia **Katarów, Reumatyzmów, Irrytacyj piersiowych, Influenzy, Nagniotków pomiędzy palcami i Odmrożeń.** We wszystkich aptekach. Wymagać własnoręcznego podpisu.

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion

ALFRED RASSL

w Opawie (Troppau).

Założony w roku 1857.

poleca 2209 1—35

Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę** francuską, wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania

Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Nieomylny środek przeciw złodziejom sklepowym. — Gość (do kupca): Ależ na Boga — wszystkie pańskie dziewczęta są zezowate.

Kupiec. Umyślnie je tak dobrałem tym sposobem złodziej sklepowy nigdy nie wie, w którą właściwie stronę dziewczęta patrzą.

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Roztropny ojciec. — Tak więc, kochany pan prosi o rękę mojej córki? Bardzo dobrze. Z przyjemnością oddam panu rękę Naci. Ale muszę kochanego pana uprzedzić, że córka moja nie ma ani grosza posagu.

— O pieniądze, szanowny panie, mniejsza .. ale co się tyczy wyprawy...

— O, wyprawę córka moja ma w komplecie: zaczynając od gorsetu, a kończąc na koziej rotundzie i złotym pierścionku z kociem okiem... ale...

— Cóż za „ale“?

— Ale wszystkie te rzeczy w ciężkich momentach życia przeniesione były przeze mnie cząstkowo do lombardu prywatnego, gdzie dotychczas pozostają... W obec tego, jeżeli kochany pan zechce przyjąć posag w kwitach lombardowych, nic związkowi kochanego pana z córką moją nie stoi na przeszkodzie...

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: [signature] na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.